

Rząd Turcji zawsze dowiaduje się ostatni

28 listopada 2015

Aczkolwiek jest zupełnie jasne, że rząd Erdogana kłamie w sprawie zestrzelenia rosyjskiego bombowca oraz że faktycznie była to rozmyślna, zaplanowana prowokacja, jak mówi rosyjski Minister Spraw Zagranicznych Ławrow, niekoniecznie oznacza to, że akcję zaplanował rząd Erdogana. To właśnie zachowanie tureckiego rządu zaraz po zestrzeleniu samolotu nasunęło mi podejrzenie, że ci kołesie byli kompletnie zaskoczeni.

Po kolei.

1. Pospieszne konsultacje z NATO i wyskoczenie z listem do ONZ: wygląda to na wywołaną strachem reakcję ministrów Erdogana. Gdyby albo zaplanowali ten atak w wyprzedzeniu, albo na spokojnie podjęli taką decyzję po wysłaniu pilotom bombowca „należytego ostrzeżenia”, z pewnością byliby zastanowili się nad rezultatem i przygotowali się, a w związku z tym stać by ich było na opanowanie, przynajmniej do pewnego stopnia?

2. Żadnych pesymistycznych prognoz dla dwustronnych umów energetycznych: Zaledwie jeden dzień od zestrzelenia samolotu, w dość poważnych słowach potępionego przez rząd Rosji, turecki Minister ds. Energii usilnie prosił Rosję, żeby się tak nie denerwowała, i stwierdził, że nie będzie żadnego problemu z rosyjsko-tureckimi stosunkami w zakresie energii: „Błędem byłoby wydawanie niebaczących oświadczeń na gorąco, nie dysponując kompletem informacji – powiedział Albayrak[1] podczas ceremonii zaprzysiężenia w Ankarze. – Mamy z Rosją bliskie, przyjacielskie stosunki kulturalne i gospodarcze, nie tylko w branży energii, ale i w innych sektorach gospodarki. Nie patrzę pesymistycznie na nasz układ energetyczny”. Minister zapewnił również naród, że nie ma powodu obawiać się

nadchodzącej zimy dlatego, że Rosja może wstrzymać współpracę gospodarczą. To imponujący poziom pewności siebie, zważywszy, że Turcy właśnie zestrzelili i – pośrednio – zamordowali z zimną krwią rosyjskiego pilota.

3. Ja osobiście to zrobiłem! Jeśli czegoś nauczyłem się o politykach, to tego, że niechętnie biorą na siebie odpowiedzialność za cokolwiek, chyba że jest to w ich własnym interesie. W wypadku międzynarodowego incydentu, obejmującego zestrzelenie przez siły tureckie rosyjskiego samolotu wojkowego, zaangażowanego w likwidowanie sił dżihadystów, których nienawidzi już cały świat, i który to incydent ściągnie z tego powodu na rząd Turcji sporo negatywnej uwagi, zarówno w kraju, jak i zagranicą, należałoby się spodziewać, że winą obarczy się maksymalnie wiele osób i najlepiej, jeśli nie będą to osoby publiczne. Jednak w tym wypadku stało się coś wręcz przeciwnego:

Turecki premier Davutoglu[2] na spotkaniu z szeregowymi członkami swojej Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP) powiedział: „pomimo wszystkich ostrzeżeń, musieliśmy zestrzelić ten samolot. Tureckie Siły Zbrojne wykonywały rozkazy wydane przeze mnie osobiście”.

Dlaczego Davutoglu chciał, żeby wszyscy wiedzieli, że to on osobiście wydał rozkaz – przy czym takie stwierdzenie samo w sobie jest mało wiarygodne, skoro bombowiec jakoby przebywał w tureckiej przestrzeni powietrznej zaledwie 17 sekund i jest raczej niemożliwe, żeby tureckie dowództwo wojskowe miało czas zadzwonić, skonsultować się i otrzymać wyraźny rozkaz z biura premiera?[3]

Słowa Davutoglu, choć z pozoru sugerowałyby pewność siebie i zuchowatość, zdają się raczej dowodzić przerażenia Turków następstwami akcji i rozpaczliwej próby opanowania sytuacji, która ich zupełnie zaskoczyła. Zaskoczenie Turków mogło wzrosnąć dzisiaj na wieść, że pewien niewymieniony z nazwiska amerykański urzędnik powiedział agencji Reuters[4], że Stany

Zjednoczone dysponują dowodem, że rosyjski samolot wojskowy został zestrzelony nad Syrią, a nie nad Turcją.

Tyle rzeczy może ująć uwadze we „mgłę wojny”.

Nie dość jasne? Dobrze, oto mapa.

Wciąż nie dość jasne? Dobrze, oto zdjęcie.

Naprawdę? Dobrze, przejdę do sedna. Jest całkiem możliwe, że turecki F-16, który strącił rosyjski bombowiec, nie wykonywał oficjalnych rozkazów tureckiego rządu. Mógł również nie być pod rozkazami tureckich Sił Zbrojnych. W rzeczywistości, jego pilot mógł nawet nie być Turkiem, a jeśli był, mógł czasowo działać na rzecz sił trzecich, zainteresowanych pogorszeniem się stosunków rosyjsko-tureckich.

Spójrzmy prawdzie w oczy – prowokowanie konfliktów pomiędzy Rosją i ... w zasadzie kimkolwiek innym jest standardową procedurą operacyjną Wujaka Sama. Jest nią od dziesięcioleci. W tym celu USA mają prawie wszędzie swoje oczy i uszy, w tym w Turcji, w postaci współczesnej siatki “Gładio”, jak ujawniły procesy przeciwko organizacji Ergenekon.[5]

Pod tym względem warto się również przyjrzeć Ruchowi Gulena – udawanej „umiarkowanej” islamskiej organizacji pozarządowej, wspieranej przez CIA[6]. Sibel Edmonds, która pracowała dla FBI, ma wiedzę na temat Gulena[7]: „Jego siatka, pod przykrywką szkół [Madrakas] w Azji Środkowej i na Kaukazie jest zaangażowana w szkolenie terrorystów [od Czeczenów po innych islamskich dżihadystów na tym obszarze]. Biuro [FBI] prowadziło przeciw niemu śledztwo od 1998 roku. Jednak przeszkodzono im w dalszym prowadzeniu sprawy [pomimo wszystkich zgromadzonych dowodów] ze względu na bezpośrednie naciski ze strony CIA i Departamentu Stanu. Skąd wiem? Niektóre dokumenty z tej sprawy podlegały wydziałowi, w którym pracowałam [kontrwywiad]”.

Rzecz w tym, że atakując w ten sposób Rosję, Turcja niewiele

zyskuje, za to bardzo dużo ryzykuje. Łatwą do przewidzenia odpowiedzią Rosji na zestrzelenie samolotu byłoby uderzenie w czuły punkt Turcji, Kurdów. To znaczy większe wsparcie dla Kurdów i ich kampanii ze strony rosyjskiego i syryjskiego wojska, żeby pomóc im przejąć kontrolę nad możliwie dużym obszarem pogranicza syryjsko-tureckiego, jeszcze przed rozpoczęciem się rozmów pokojowych w Wiedniu.

USA i Izrael mają długą historię wykorzystywania Kurdów dla różnych geopolitycznych celów na Bliskim Wschodzie. Aktualnym planem na Syrię, jak wspominałem poprzednio[8], jest „bałkanizacja”- podział Syrii na niby autonomiczne regiony. Kurdowie, ze swoimi historycznymi roszczeniami i walką o niepodległy Kurdystan, stanowią najlepsze uzasadnienie dla szybkiego wprowadzenia tego planu „bałkanizacji” w Wiedniu.

Jeśli ten scenariusz jest bliski prawdy, jest całkiem możliwe, że i Turcy, i Rosjanie już sobie to uzmysłowili, albo zrobią to wkrótce. Czas pokaże, co z tym fantem zrobią.

Autorstwo: Joe Quinn

Źródło oryginalne: SOTT.net

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA4.wordpress.com

PRZYPISY

[1]

<https://www.rt.com/business/323450-turkey-reaction-economic-ties/>

[2]

<http://sputniknews.com/military/20151125/1030762042/turkey-davutoglu-aircraft-orders.html>

[3] Nie wspominając o tym, że zwierzchnictwo nad tureckimi Siłami Zbrojnymi sprawuje prezydent, a nie premier. I choć to przed premierem odpowiada szef Sztabu Generalnego, nie ma pewności, czy premier Turcji ma prawo wydawać wojsku rozkazy – przyp. tłum.

[4]

<http://sputniknews.com/us/20151125/1030708850/us-turkey-downed-russian-jet-syria.html>

[5] https://en.wikipedia.org/wiki/Ergenekon_%28organization%29

https://pl.wikipedia.org/wiki/Afera_Ergenekon

[6]

https://wikileaks.org/gifiles/docs/37/379052_fw-ct-former-turk-intel-guy-says-gulen-is-cia-front-in.html

[7] <https://youtu.be/DB8QbD-6Wjw>

[8]

<http://www.sott.net/article/307145-NATO-Orders-Stool-Pigeon-Turkey-to-Shoot-Down-Russian-Jet>

<https://pracownia4.wordpress.com/2015/11/26/nato-zleca-swojemu-chlopcu-do-bicia-turcji-zestrzelenie-rosyjskiego-bombowca/>